

Nigdy jeszcze sport polski nie kończył roku bilansem tak pomyślnym, jak obecny. Nigdy jeszcze od początku zorganizowanego ruchu sportowego na ziemiach polskich nie widzieliśmy przed sobą horyzontów tak szerokich i radosnych jak te, które otwarły się przed nami w roku bieżącym.

Nietylko fakt, że po raz pierwszy dłoń polska zakreśliła największy wymiar rzutu z wszystkich dotychczas na świecie i na tabeli rekordów światowych po raz pierwszy znalazło się i miejmy nadzieję, dalej trwać będzie nazwisko polskie, — nietylko fakt, że młody lotnik zdobył w heroicznym porywie niedościgły szlak powietrzny Warszawa — Tokio — Warszawa, — nietylko fakt, że trzech oficerów na wielkiej arenie amerykańskiej wywalczyło Polsce ku zdumieniu świata pierwszeństwo przed wszystkimi innymi narodami, — nietylko fakt, że

polski herb państwowy powielokrotnie triumfował na boiskach piłkarskich i lekkoatletycznych — nietylko to...

Rok bieżący przyniósł nam zdziwienie przerastające wszystkie te zdobycze co do znaczenia na przyszłość.

Dnia 10 listopada za rządów p. Prezydenta Mościckiego i gabinetu Marszałka Piłsudskiego Rada ministrów powzięła historyczną uchwałę o wychowaniu fizy-

„SPORT TO POTĘGA DUCHA,
HART WOLI I CIAŁA
I. MOŚCICKI
Zamek, d. 16.12 1926”.



*Sport to potęga ducha,
hart woli i ciała*

Zamek 2. 16/12 1926

Mościcki

cznem. Sport przeszedł pod opiekę państwa.

To, co było naszą namiętnością i ukochaniem, naszym zapalem i porywem, — sprawa przez długie lata częstokroć niezrozumiana i zwalczana, sprawa, której słżyliśmy tem goręcej i z tem większym oddaniem, — nasz sztandar wzniósł się oto wyżej, do godności działań państwowych, do wysokości obowiązków powszechnych i do mocy powszechnych praw.

AUTOGRAF PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, IGNACEGO MOŚCICKIEGO DLA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”.

Zaiste — w czyjej pierś, w którym sportowcu nie odezwie się poczucie dumy i zwycięstwa, radości i ufności na przyszłość?!

Nasza chorągiew, którą niesliśmy przez 25 lat, nierzadko mała idąc gromadą i pod niezliczonymi uginając się trudnościami, nasz znak powiewa dziś nad całym krajem, szeroko i wysoko rozkrzydła barwy młodości, siły i woli.

W sport polski wejść musi teraz niezmierzony duch zwycięstwa, radosne pragnienie walki i triumfu, wiara we własną moc. Musimy zdobyć głos donośny, by krzyknąć w świat, że budzi się u nas siła równa innym, tak samo świeża i wspaniała, gotowa do prób i do do prób zwycięskich.

Święta przychodzą do nas, i jak nigdy radosne i wesole, — obyśmy światło ich jak najdłużej nad sobą widzieli.

REDAKCJA

IGNACY MATUSZEWSKI

PAŃSTWO A SPORT

Rząd Marszałka Piłsudskiego zdecydował się czynnie poprzeć czy rozwinąć wychowanie fizyczne i sport.

Niezwłocznie po znanej uchwale Rady Ministrów rozpoczęła się realizacja tych planów. W takim momencie należy zadać sobie pytanie: czy i dlaczego Państwo powinno interesować się i popierać sport?

Sprawa wychowania fizycznego zrozumiała jest sama przez się. Państwo potrzebuje zdrowych obywateli. Człowiek zdrowy — to dobry rekrut, to czynny producent, to lepszy od chorego lub niedorozwiniętego, płatnik podatków.

Ale dlaczego państwo popierać winno sport — z tego nie zdajemy sobie jasno sprawy, aczkolwiek czujemy mglisto i niewyraźnie słuszność decyzji Rady Ministrów.

Sport bowiem nie jest jednoznaczny z wychowaniem fizycznym.

Nie należy ulegać złudzeniom — nie jeden ze sportowców płaci zdrowiem a czasem i życiem za dążenie do czegoś innego, niż fizjologiczna doskonałość. Sprawnie, posłusznie funkcjonujący organizm ludzki nie jest w sporcie celem, bynajmniej. Jest tylko środkiem do osiągnięcia zwycięstwa.

To też chociaż w skali państwa wej, przy rozwoju mas, nie zaś jednostek, praktyczne skutki zaprawy sportowej będą niewatpliwie pokrywać się w znacznej mierze z wychowaniem fizycznym, będą dla podniesienia stanu zdrowotnego całych pokoleń dodatnie — to jednak nie ten, lecz zgoła inny moment stanowi o państwowej wartości sportu.

Cheć dać ścisłą definicję sportu pisałem kiedyś:

„Sport — jest to dowolny zespół czynności dokonywanych w określonym stanie psychicznym, polegającym na dobrowolnym wyborze przeszkód do przezwyciężenia i dobrowolnym wyłożeniu wszystkich sił posiadanych dla pokonania tych prze-

szkód, przyczem jedynym celem czynności jest osiągnięcie jaknajlepszego, praktycznie bezpośrednio bezwartościowego wyniku”.

Określenie powyższe jest możliwie ścisłe i wskutek tego dość ciężkie i bezbarwne. A przecież

W nastroju psychicznym leży

naależy je pojąć, jeśli się chce zrozumieć wartość sportu dla Państwa.

Odrębna, szczególna i niezależna wartość sportu polega właśnie na charakterze psychicznym tego zjawiska.

W nastroju psychicznym leży

różnica między wychowaniem fizycznym a sportem. Kształtowanie „morale” ludzkiego przy „ubocznym” (i nawet niekoniecznie właściwym) wyrobieniu ciała — daje Państwu innych ludzi — niż dać mu może

najprawdopodobniejsza i najsystematyczniejsza szkoła higieny czy wychowania fizycznego. A innych w sensie państwowym znaczy tu — lepszych.

Dlaczego? Albowiem sport nietylko wyrabia ciało, sport przede wszystkim kształci wolę. I sądzę,

że Państwo niema innej, równie skutecznej po temu metody.

Życie kształci wolę ludzką, stając na drodze do osiągnięcia jakiegokolwiek celu szereg przeszkód, które pokonać trzeba. Państwo kształtując życie zbiorowe stawia tylko pewne ogólne tamy, poza które wylewać się pożądanym ludzkim nie pozwala — ale

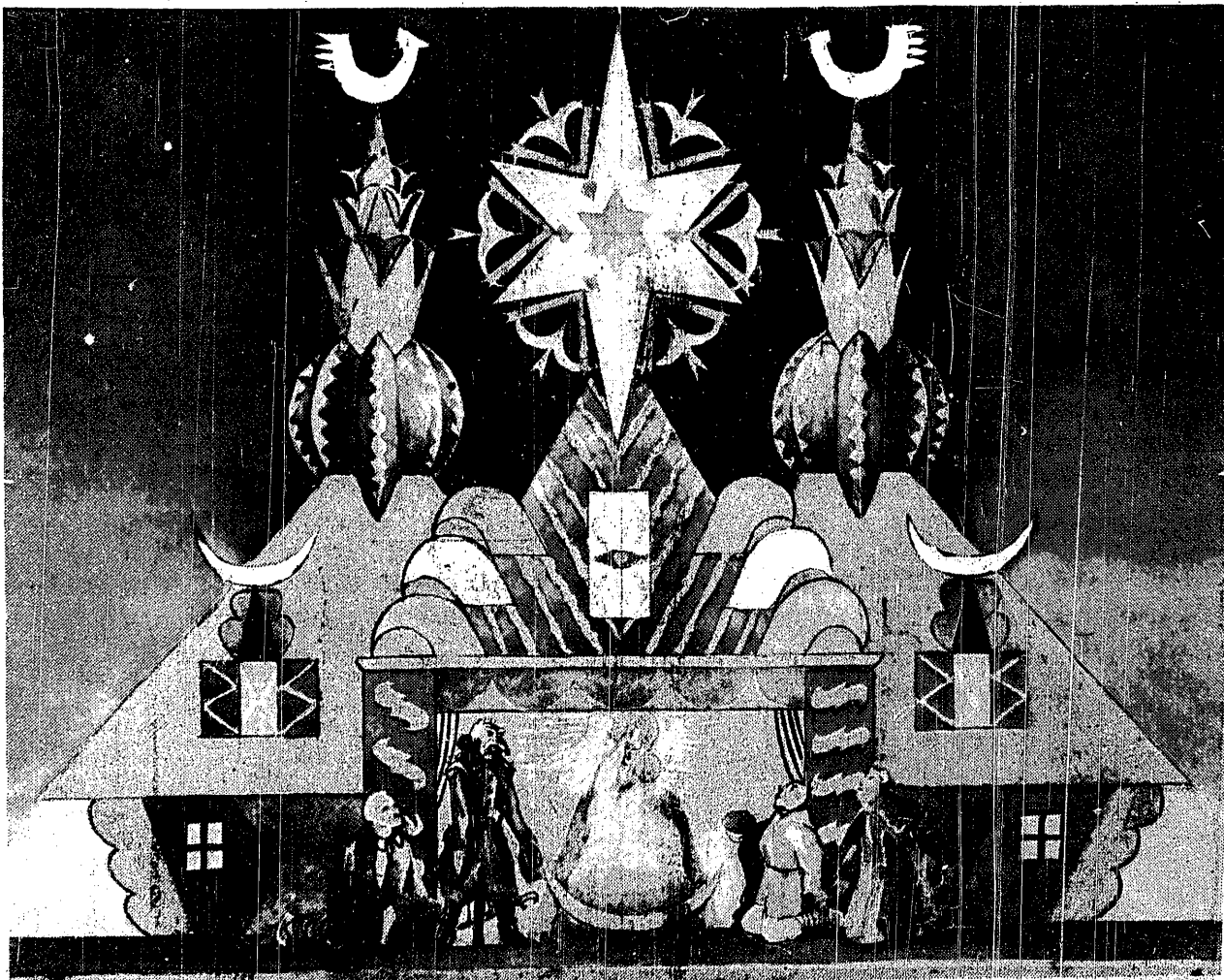
poza pewnymi, szczególnymi momentami życia państwowego, jak np. wojna, kiedy przeszkody stojące przed państwem, jako całością, są dla licznych rzesz obywateli dotykającą rzeczywistością, wymagającą osobistego wysiłku do ich zwalczania, Państwo rozporządza minimalną ilością środków, które mogą pobudzać i kształcić wolę społeczną. Państwo może tedy zmuszać obywateli, — trudno mu uczyć ich woli i chcenia.

Sport natomiast, ów „zespół czynności”, scharakteryzowany przez pewien „stan psychiczny”, polegający na „dobrowolnym wyborze przeszkód” i „dobrowolnym wyłożeniu wszystkich sił dla ich pokonania” — jest jednym z najciekawszych objawów jakie znamy. Udowodnia on, że istnieje w psychice ludzkiej samorodny żywiołowy pęd do napinania woli dla samej rozkoszy jej napięcia, upodobanie do walki, dla jej procesu raczej, niż dla jej wyniku.

Wyzyskać to zjawisko, uprzystępnąć je, rozszerzyć na masy — to bodaj dla Państwa najłatwiejsza, najprostsza, a kto wie czy nie najbardziej skuteczna droga do dźwignięcia elementów woli w życiu zbiorowym ku górze. I dlatego, jak sądzimy, — ostatnie doniosłe decyzje rządu wymieniają nietylko wychowanie fizyczne, lecz i sport.

Gdyż wychowanie fizyczne dać może pokoleniom siłę, zdrowie i wytrzymałość. Ale tylko sport zamieni może te wszystkie cenne rezultaty na rezultat jeszcze cenniejszy — na wolę zwycięstwa.

WESOŁYCH ŚWIĄT!



(Szopka krakowska na wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu 1925 r.)

Łósef Kaluża

Sport i szkoła W PERSPEKTYWIE LAT KILKUNASTU

Po jakich 15-stu latach kopania rozpoczętego za czasów szkolnych...

W r. 1913 wybierała się Cracovia na zawody do Lwowa z Pogonia...

W niedzielę grać — nazwijmy go X — znalazł się o godz. 8 rano...

Udało się, choć nie zupełnie. Bowiem w poniedziałek już cała klasa z gazet...

W r. 1914 w maju grała Cracovia z berlińskim „Unionem”...

Pierwszy mecz wypadł na sobotę o godz. 5 po południu...

nit, mimo podawania mi najwyszukiwanych motywów...

Mecz wygrała Cracovia 5:0 Berlińczycy...

Dr. EDWARD CETNAROWSKI

PRZED OLIMPIADĄ AMSTERDAMSKĄ

PROGRAM I PRZYGOTOWANIA PIĘKARZY

P. dr. Cetnarowski przesyła nam w formie listu wystosowanego do p. inż. Rosenstocka...

Laskawy Panie Inżynierze! Wypelniając przyrzeczenie dane Państwu...

Wielką troską za wzięciem do zblizajacą się Olimpiadę w Amsterdamie...

Brak odpowiednich trenerów, niemożność sprządania drużyn zagranicznych...

Material zawodników mamy świetny — rezerwary obiecujących młodzików...

Dziś, kiedy się nam uśmiecna możliwość odcierania poważniejszej roli w Olimpiadzie...

Nasz Związek jest za ubogi, by mógł przeprowadzić akcję przygotowawczą...

do Polski na cały czas, aż do wyjazdu na Olimpiadę...

Pracę przeskolenia lekkoatletycznego. Brak tych trenerów...

Drugim warunkiem który musiałby być wykonany...

Ignacy Rosenstock

Kartki z pamiętnika WIEDEŃ, KRAKÓW, KONSTANTYNOPOL

Moja dotychczasowa działalność sportowa obfitowała w wiele miłych i smutnych...

Kiedy dokładnie 15-ście lat temu jako młody student...

W roku 1925 ekspedycja nasza (reprezentacja Polski i Krakowa)...

da. Piękna obrona bramkarza z Krakowa...

Jednym z najradościwszych wspomnień z czasu meczu...

W czasie pobytu w Turcji w roku 1925 ekspedycja nasza...

Przyszły przypuszczalnie szkielec olimpijski...

Chciał cały ten plan przeprowadzić potrzebna jest...

Wielki dzień w mej karierze

ZE WSPOMNIENI PIĘKARZA

Ponizej drukujemy garść wspomnień jednego z czołowych piłkarzy stolicy...

Co ciekawsze — przebieg meczu opisanego...

Jeszcze nigdy nie było tak ciężko z mistrzostwem...

Znany byłem w drużynie z tego, że nie przejmuję...

Idąc dalej spotkałem ulubionego wika „Boba”...

Wreszcie „czarny komplet” zaopatrzone w apetyczną...

Odechnąłem głębiej i rozejrzałem się dokoła...

Kilka tygodni par oczu wpatywało się w 22 smukłą sylwetkę graczy...

Równo przystrojona trawa, „prosiła się” o wymierzone podanie...

Nasz najniebezpieczniejszy przeciwnik był w tym...

Wszyscy gracze w doskonałej kondycji...

dyści fizycznej zwiłali się za piłką pracownicę...

Najtrudniejszym do przewycięzenia był przeciwny bramkarz...

Ten człowiek, gibki jak wał, zwinny jak kot...

Jakiś warjacki wypadek przeciwnika zakończył się...

Widziałem obok zdenerwowanie, o mały że nie...

Zrozumiałem, że czas na mnie. Mnie nerwy nie...

Ataki suną jak lawina na bramkę przeciwną...

W dzimk podskoku chwytam pięknie dostrędkowaną...

Po chwili rozwarłem powieki. Potężna fala...

Zachyliłem się zwycięstwem zupełnie. Byłem...

Bezmiernie potężne, silne jak huragan uczucie...

Byłem do głębi zadowolony z siebie. Byłem do głębi...

Dr. Syrop

przeciwny róg. Bramkarz ani drgnął. Zwycięstwo!

Po tym strzale wybuchł huragan niemilknących...

Obie drużyny i publiczność zrozumiała, że walka...

Mecz był wygrany. Branki posypały się teraz jak...

W momencie „tworzenia” ósmiel — przeciągnął gwizdek...

Nikt i nic nie było w stanie powstrzymać rozszalałego...

Krzyki „niech żyje”, „hurra” i t. p. zagłuszał grom...

Dokoła mnie zaczął się tworzyć coraz ciśniejszy...

Byłem do głębi zadowolony z siebie. Byłem do głębi...

Tadeusz Grabowski

Najlepszy sportowiec Polski

WACŁAW KUCHAR OPOWIADA O SOBIE

Wstęp możemy sobie, zdaje się w danym wypadku...

Uzyskanie wywiadu u Kuchara jest trudniejsze...

— Wacław, potrzebny mi jest do „Przeglądu”...

„Jutro” to powtarzało się coś ze trzy tygodnie...

Autorytet braterski zrobił swoje. T. zn. p. Tadeusz...

Na ten jeszcze nie koniec. Trzeba było dostać...

— Urodziłem się w r. 1897 w Łancucie. Od pierwszej...

Wtedy atmosfera sportowa. Mając tak

Leon Sierling

Badźmy dżentelmenami

A ZDOBEDZIEMY UZNANIE

W czasie kiedy się ogólnie mówi o upadku futbolu...

To też gdy porównuje dzisiejszy sposób gry...

doskonałe wzory jak bracia moi Tadeusza, Lola i Władka...

Racjonalną pracę nad wyszkoleniem ciała...

W jesieni roku 1911 było mi danem debiutować...

Pierwszym moim poważnym meczem były zawody...

Od tego czasu występowałem stale w pierwszej...

Cóż mógłbym zresztą o mej karierze piłkarskiej...

W reprezentacjach stawiają mi na różne pozycje...

Występy moje na pozycji tej spotkały się z...

Również z boksem miałem sposobność zawrzeć...

Obok piłki nożnej najwięcej sukcesów przysporzyło...

Narciarstwo uprawiam raczej dla rozrywki...

Dla dokładności wspomnieć muszę jeszcze o ping-pongu...

ty się z b. dobrą oceną, jednak wyznać muszę...

— Człowiek się starzeje! A zresztą trzeba ustąpić...

— Ale przedziwno do 1. atletyki — powiada Kuchar...

— Mamy nadzieje, iż moment ten nastąpi...

— Czułbym się starzeje! A zresztą trzeba ustąpić...

— Ale przedziwno do 1. atletyki — powiada Kuchar...

— Mamy nadzieje, iż moment ten nastąpi...

— Człowiek się starzeje! A zresztą trzeba ustąpić...

— Ale przedziwno do 1. atletyki — powiada Kuchar...

— Mamy nadzieje, iż moment ten nastąpi...

— Człowiek się starzeje! A zresztą trzeba ustąpić...

Dla dokładności wspomnieć muszę jeszcze o ping-pongu...

Dr. HENRYK SZATKOWSKI

Przed wielkim sezonem narciarskim

GDZIE I KIEDY REPREZENTOWANE BĘDĄ BARWY POLSKIE?

Nareszcie! Jesień trwała w ciągu roku stanowiąc za długo i była znacznie za ciepła. Narciarze chcieli smutni, wszyscy się im wysmiewali, a z okazji ostatniego zjazdu w Krakowie ktoś już nasłuchiwał się uwagi na temat palm na Antałowie i bukietów na Gubałówce. Aż przebrała się miarka. Od kilku dni mamy śnieg i aczkolwiek nie

ciągu kilku sezonów poprzednich. Od roku 1923/4 nie mieliśmy ani jednej zimy z porządnym śniegiem, tak, żeby można było na dwa tygodnie naprzód termin zawodów z pewnością przewidzieć. Mimo to jednak Związek układa, jak i w latach poprzednich, kalendarz sportowy, ustalający daty najważniejszych zawodów w ciągu roku.

Co też przewiduje P. Z. N. na rok bieżący? Najważniejszym wypadkiem sportowym sezonu 1926/7 będą międzynarodowe mistrzostwa Polski, mające się odbyć od 17 — 20 lutego w Zakopanem. Program, ustalony od szeregu lat, został w tym roku wzbogacony o bieg długodystansowy 50 km. Zawody nasze mają wszelkie szanse, by zgrupować na starcie, jak w roku zeszłym, najlepszych narciarzy Europy środkowej. Obfity udział Czechosłowaków, H. D. W. Austrjaków, Węgrów i Jugosłowian jest zapewniony, tembardziej, że, dzięki porozumieniu terminowemu, zawody nasze nie wypadają w czasie jakichś ważniejszych imprez w Europie środkowej.

Z nowych imprez wypadają znaczące w tym roku mistrzostwa związkowe w biegach rozstawnych w Zakopanem, urządzone jak w roku zeszłym z początkiem sezonu (9 stycznia) w Zakopanem. Po raz pierwszy jednak te biegi rozstawne będą rozgrywane o tytuł mistrza Polski, przypadający zwycięskiemu klubowi.

Drugą nowością na terenie zakopiańskim będzie po raz pierwszy w Polsce rozgrywany bieg 50-km. (dotychczas rozgrywano bieg 30-km.). Konkurencja ta, niezwykle ważna ze względu na treningowych, a także jako generalna próba organizacyjna, odbędzie się 5 lutego w Zakopanem.

Wreszcie programu dopełni nowość pod postacią t. zw. trójmecz, mającego odbyć się jako konkurencja reprezentacyjna międzypaństwowa, między drużynami Czechosłowacji, Rumunii i Polski na terenach wschodniej Małopolski, we Lwowie, lub Worochcie.



INZ. KAROL STRYJŃSKI

Jeden z najbardziej zasłużonych pionierów narciarstwa polskiego. Wywiad z nim drukujemy na str. 4-cj.



THAMS (Norwegia)

Jeden z najlepszych narciarzy świata w trudnym przeszkoku

bardzo jeszcze, nawet w Zakopanem, można jeździć, to jednak narty są już na tapecie i tylko o nich mowa. Ostatnie mecze na śniegu zakończyły sezon piłkarski, i zainteresowanie w tej dziedzinie przeniosło się na zielony stolik. Na polu zostali tylko narciarze i ich bliscy krewni hokeiści i łyżwiarze.

Sezon zaś narciarski tem różni się od przeciętnego sezonu w innej gałęzi sportu, że ma pewne, wieloletnią tradycją ustalone, etapy. Ma pewne punkty wytyczne, które co roku się powtarzają i pozwalają na początku sezonu przewidzieć mniej więcej jego przebieg, a przynajmniej terminarz. I tak wszyscy wiemy, że święta Bożego Narodzenia ściągają do Zakopanego rzesze „kursowiczów”, że będziemy w tym wstępnym okresie spotykać w górach, w najbliższej okolicy Zakopanego typowe postacie: nowicjuszy, wzywających pomocy z zepsutą wierzba, w samą zaś Zakopanem — grupy narciarzy, rozpoczynających swą karierę na kursach, rzucających sobie wzajemnie w twarz potok błędnym i obcych wyrazów w rodzaju telemarka i kristiania.

Jakże odmienny jest „kraj-braz” świąt Wielkanocnych, z ciepłą i słoneczną, beśmieszna pogodą w Zakopanem, z oślepiającym słońcem w górach i spaloceni postaciami narciarzy. Tak samo luty ma swój odrębny charakter, jako miesiąc wielkich zawodów — pełnia sezonu sportowego. Przypadające od lat na ten miesiąc zawody międzynarodowe w Zakopanem, ostatnio przegrane o mistrzostwo Polski, są zwiastem, a zarazem ciosem.

Jak przedstawia się sprawa w tym roku? Nie wiemy, jak ułożą się warunki, ale w każdym razie należy się spodziewać, że będą lepsze, aniżeli w

szereżakacji Karpat. Ruch ten właśnie w ciągu ostatnich lat uległ znacznemu zmniejszeniu, albowiem niepewne warunki śnieżne w Beskidach utrudniały znacznie wycieczki w tamte strony. Przy poprawieniu się warunków śnieżnych ruch ten zapewne nie tylko odżyje ale także wzmożni się bardzo. Dziesiąt Beskidy Zachodnie otrzymują z roku na rok większą liczbę narciarzy ze Śląska, gdzie pod egidą Towarzystwa Tatrzańskiego ruch turystyczny - narciarski rozwija się wprost żywiołowo. Wycieczki z Krakowa nie dadzą w tym roku też na siebie czekać. Lwów ma już od lat monopol na Karpaty Wschodnie.

Z wielkim zaciekawieniem oczekuje cały świat narciarski powołania nowowprowadzonych odznak za sprawność mających przyciągnąć do intensywniejszego uprawiania narciarstwa szersze rzesze niezawodników. Każde poważniejsze zawody będą zrazem zawodami o odznakę, a minima są tak niskie, że pozwalają o ubieganie się o odznakę bardzo szerokim rzeszom narciarzy. To też frekwencja powinna być ogromna.

J. M. RYTARD

SEN CZY JAWA?

Na nartach w nocy przez Gubałówkę

W ciszy nocej huknął potężny grzmot, potem drugi, trzeci, aż zadrażyły płazowe ściany na węglach. Ach, to gwóźdź strzelający z gontów na dachu. Przetarłem z trudem zaladzoną szybę. Na termometrze 30 stopni poniżej zera. Jasno, aż blask raz i drugi. Wyskoczyłem z ciepłej izby, kłab parę zatańczył migotliwie w czarnej, mroźnej sieni.

Narty pociągnięte leciutko mixem pod wiazaniem, dotknęły cicho śniegu. Miętko wyniosły z pomiędzy domów po jednym odbiciu kijkami. Sen, czy jawa?

Jakieś dziwne, nieokreślone, a tak dobrze znane uczucie zagrało w piersiach radośnie. Och napewno ogród Semiramidy, to głustwo, wobec tego widoku, wobec tego światła!

Selekcyjny idealny, niepokalany! Sledyn rozjarzony! Z tysiąca i jednej nocy, jednej z wielu niezauważonych, przez snujących zaniecy, bezużytecznych astronów.

Wągi. Uelastycznia i czyni o połowę lżejszym. Na najwyższym punkcie Symoskowej zatrzymałem się. Czarny, obrzydliwy las nad głową. Nieruchomy, ciemny i sztywny zasłaniał zbocza i płaską grań Gubałówki.

Spojrzałem za siebie. Wyiskrzona, obrzydliwa muszla doliny od wschodu do zachodu. Czarne, trójkątne piramidy Regli, a nad niemi fale — srebrno-zielone, fosforyzujące, olśniewające — góry. Ściany podniebne, ciała polarne! Diamentowa korona świata. Nieruchoma, potężna fata-morgana od Hawrania po Osobita. Nad Krzesanicą księżyc jaśnieje. A ponad wszystkim wyprężona powietrzna przestrzeń błyszcząca. Cisza międzyplanetarna.

Zaskrzypiał rzemień przy wiazaniu. Ocknąłem się. Teraz przedko na szczyt! Sunałem dnem lasu do góry, przez ciemne i sielankowe płaje. Zatamania, falistości, garby nawiane. To nie był śnieg! To idealne marzenia narciarskiego, który zmateriałizował się tej nocy. Twardy, jednolity podkład, na nim pięć centymetrów miążkiego puchu, ścietego mrozem w duże, sypkie kryształki.

Narty płynęły, jak w powietrzu. Już byłem pod Pająkówką. Czas i odległość nie istniały. Wszystko odpływało gdzieś w dół poza mnie, jak przywiedzenia nirealne. Minąłem następne zbocze — zebro. Zabawne Brzuchocówki, Zakosy opadały lekko, nby nitki przecięte brzytwa w powietrzu. Na Haczokwskim pierwszy podszczytowy podmuch.

Od wschodu nadpłynął pierwszy obłok, za nim już nadciągają inne, i rosną kuliście, oślepiają jasno. Płyną nad księżycem — wielkie, okrągłe, kołyszące się perły, zrodzone przez tajemnicze w kolorze niebo.

Ostatni grzebię lasu. Wpływam w cień. Suche gałązki sterczące z pni, trącone ramieniem łamią się, szczekając przeraźliwie w ciszy i z cichym sykkiem suną w dół po śniegu, aż stana zatrzymane na zbrzmieniu przed sobą pnie. Z daleka są już tylko czarnymi kropkami.

W twarz uderzył piekiący podmuch. Pochyliłem głowę. Im wyżej tem silniej duto. To jedna z niespodzianek górskich. Nigdy się jej nie przewidzi, choćby się miało jak na dłoni wszystkie oznaki ciszy.

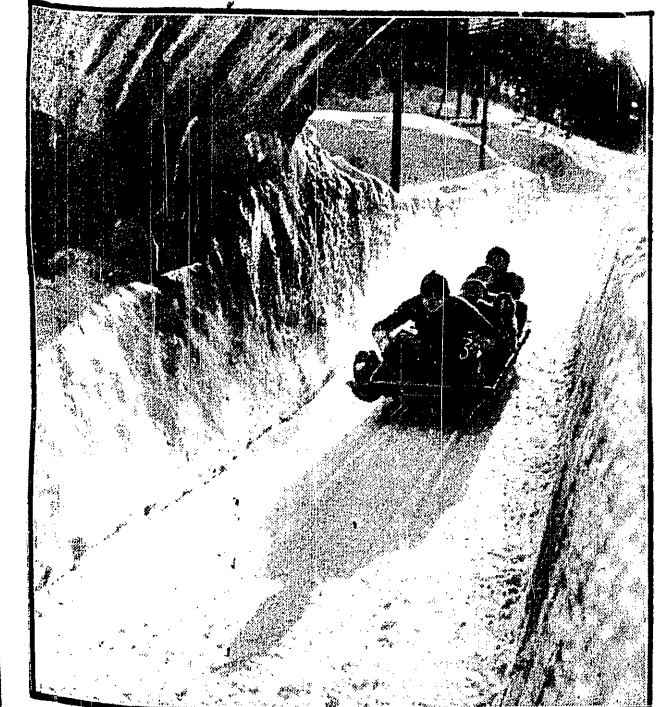
Jeszcze kilkanaście metrów podejścia. Kilka silnych podciągnięć kijkami, parę posunięć gwałtowniejszych, mniej równych, bo niecierpliwych i deski suną lekko po szerokiej grani Gubałówki. Kilka łyżwowych odepchnięć i płynę w przestrzeń, jak ptak muskający lekko powierzchnię wody.

W pierśiach jakiś taniec. Płasy rozkołysanego zachwytu. Jak długo to trwało nie wiem. Obudził mnie mróz swoimi piekącymi klezczami.

W dół. Jazda! Lodowate ciało powietrza rozdarte pedem nie po twarzy, po oczach, ustach. Łopocą i biją pięści mrozu.

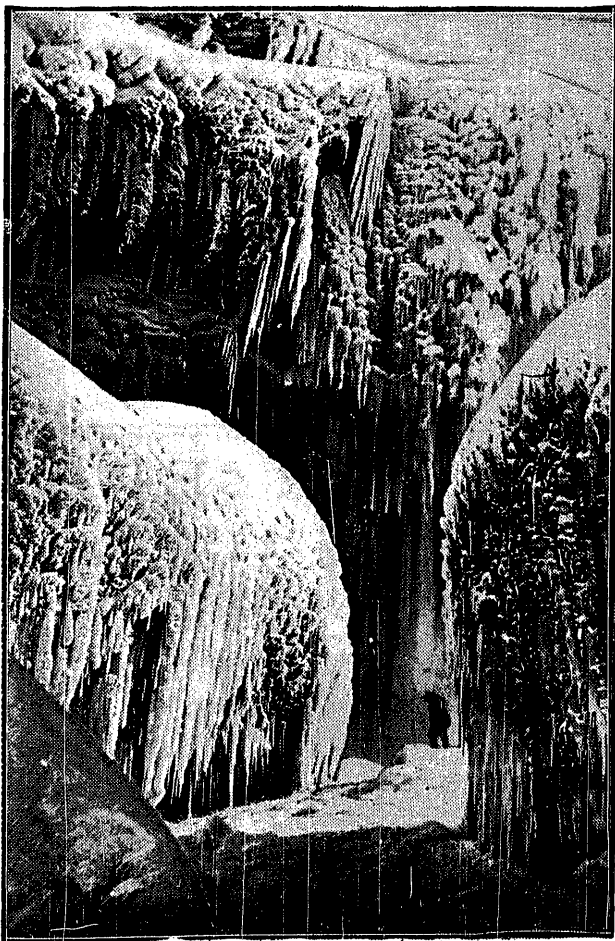
Wszystko płynie, ucieka. Błyskawice, sekundy, cienie, iskry, lśnienia. Łuk w prawo, łuk w lewo, prostopadłe pluniecie w dół, jak na wahadle wyniosło na okrągłą kopułę w dole, znów polyka w dół, chrzest mijanego lasu, syk przeciętej polany, spadam prostopadłe do wąziutkiej polnej ścieżki, mignięcia, chrupot, już jest w górę, gdzieś hen, nad głową. Porywa w dół! Obrzymie skośnie zbocze, sekunda, dwie, trzy, łuk, już niema zbocza! Droga, o-pór, pięćdziesiąt metrów charkotania desek drążących w podskokach na zlodowaceniach i nierównościach. Christiania w prawo. Oddech głęboki. Już porwało. Gwiazda dróg pod lasem, podrzucą jak tępy nożem na kantach, głębokie, suche młasnienie desek i sunę miękko po łagodnym zboczu, długo, bez końca. Już nie niema dookoła, nie nie istnieje, tylko jakaś migotliwa metafizyczność.

Deski zwalniają, wpływając na ostatni wierz. Jeszcze jedno oślepiające polknienie prostopadłości i znowu opór i już chrobotanie, podrywy na drogach, rowach, miedzach, zakrętach. Przejmujący jazgot między potami i domami, ostatnie odbicie kijkami. Cisza i spokój. Szamoczę się przy wyrwaniu upartych butów ze skamieniałego wiazania. Łomot nart stawianych w kacie. Otumaniony ciepłem izby, siadam, jak pijany na kanapie, prostuję nogi i zapalam papierosa. Najprostsze nawet pomyslenia zapadają w jakąś senną otchłań. Nie wiem, czy działo się coś przed chwilą, czy to tylko pęd jakiejś taśmy przywidzeń. Cisza. Pulsy biją w skroniach. Głowa ciężko wgnieciona w oparcie i uczucie nasycenia opadające wolno, jak fala wzburzona.



SPORTY ZIMOWE

Na wspaniałym torze saneczkowym Szwajcarzy, 50-letnicy, zażywała rozkoszy jazdy na skeletonie



TAM GDZIE KRÓLUJE ZIMA

Malowniczy kraj. Uraz amaryntowego doświadczenia na wieloletnich jeziorach amerykańskich



SPORTY ZIMOWE

Mistrzowski moment. Główna jazda na łyżwach w wykonaniu doskonałej pary Szwajcarów

TADEUSZ SEMADENI

Na krótkich i długich dystansach

Dlaczego Ameryce brak stayerów, a Finlandji sprinterów

Dość zastanawiający jest fakt, który naderza nas niemal we wszystkich gałęziach sportu, że Finlandczyści, bezkonkurencyjni na dystansach długich, w sprintach nie mają nigdy nie do powiedzenia, podczas gdy Amerykanie, władający sportem na wszystkich jego polach, nie mogą jednak prawie nigdy wyjść poza ramy przeciętności, gdy chodzi o wysiłek długodystansowy.

O ile pierwsze wytłumaczyć jest nie trudno brakiem temperamentu u ludzi Północy, o tyle na drugie pytanie odpowiedź jest mniej łatwa. Przeszło stumilionowa bowiem ludność Stanów Zjednoczonych stanowią ludzie wszystkich ras; pomieszczeni są tam Anglosasi w równej mierze z pełnymi temperamentu ludźmi polidniami, jak z flegmatycznymi Skandynawami i Finami. Niemca w świecie kraj tak różnorodny, posiadającego tak wielką i nieprzebraną różnorodność, posiadającego ludność tak pomieszaną, jak Ameryka. To też wszystkie sporty bez względu na ich specyficzny charakter kwitną tam wspaniale, każdy z nich znajduje tysiące lub setki tysięcy zwolenników, z których powstaje legjon championów. Na żadną gałąź sportu, uprawianą w Europie nie mogą Amerykanie nie patrzeć z zazdrośnym okiem i przejść nad nią do porządku, tak jak Europa

przechodzi nad ich base-balleem i ich piłką nożną.

Każda gra europejska, choćby nspodobieniu Yankeesów pozornie nie odpowiadała, musi tam być przeszczeptana, i bardzo szybko wyniesiona na wyżyny. Europejski football, europejskie rugby, water-polo, czy wreszcie taka rzecz, jak pływanie określonym stylem klasycznym, sążona niezgodnie z całym duchem sportu amerykańskiego, musi w Ameryce znaleźć wykonawców, by żadna z olimpiad nie ujrzała choćby jednej konkurencji, w którejby gwiazdzisty standard nie był godnie reprezentowany.

I mimo to, długodystansowców wielkiej miary Ameryka dotąd nie posiada. Czem wytłumaczyć fakt, że na sto kilka milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych, niema jednego biegacza długodystansowego, któryby stał na poziomie dobrej klasy fińskiej lub skandynawskiej? Dlaczego nie znajduje się tam między ludźmi flegmatycznymi, spokojnymi, których temperament nie ponosi ku sprintom, ani jeden talent większej miary?

Jeden z trenerów amerykańskiej drużyny olimpijskiej, dał na to odpowiedź, która nas może w pierwszej chwili zdziwić, ale która jest zapewne bardzo trafna: winę ponoszą tu... samochody. —

Każdy młodzieniec amerykański w życiu codziennym przestrzenie kilometrowe pochłania samochodem. Samochodem

dem tym przyjeżdża na ściśle ograniczony czas treningu i dlatego unika biegów długich.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE



PAAVO NURMI

rekordzista świata w biegach dystansowych

Przeciwstawieniem tego jest młodzieńiec fiński. Czy to w miasteczku, czy na wsi, musi on zawsze odbywać dłuższe wycieczki pieszo w celach niesportowych, a tylko komunikacyjnych. Rolnik fiński nie posiada samochodu, który musi on zastąpić... nogami. Zimą odbywa te spacery na nartach. Długie chody i langlaufy narciarskie odbywa poza ramy sportu znaczną część ludności krajny Tysiąca Jezior. A taki trening, uprawiany stale, od niepamiętnych czasów, przez wszystkie pokolenia, musi też wytworzyć w narodzie specyficzne zdolności stayerowskie.

Z drugiej strony, nie tylko w biegach Amerykanie nie mają dobrych stayerów. To samo odnosi się zarówno do kolarstwa, jak i do pływania. Na ostatniej olimpiadzie w finale na 1500 metrów było ani jednego Amerykanina i już w półfinale wyglądali oni bardzo marne. A wszak na tej samej olimpiadzie triumfowali oni bezapelacyjnie w sprintach pływackich. — Niewątpliwie ma na to wpływ i ta okoliczność, że Amerykanie trenują stale w basenach, a 25-cio yardowa pływalnia nie usposabia dobrze do pochłaniania kilometrów. To jednak nie jest motywem decydującym, gdyż taki np. Arne Borg pływa w nie tylko w basenach. Najważniejszym wydaje się to, że przeciętny dzisiejszy Amery-

kanin jest człowiekiem z...
płwym, prowadzi życie...
wiecznego śpieszenia się...
wsze, i dlatego nie lubi...
gających długiego wysiłku.

Poza maratończykami...
Zona i triumfatorami...
le i Carson, Yankees nie...
go wybitniejszego amery...
Najlepsi biegacze z post...
towali się zawsze z post...
skorych. A więc czerwie...
to w latach osiemdziesią...
man świata w biegu godzi...
foot („Jelenie Nogi”), czy...
piadzie stoickim Tewa...
na 10.000 m. i Sockalex...
Maratońce. — W nich tkwiły...
dyć i nie opanowała ich...
rączka życia miast amerykań...

Dziś zarówno Finowie...
długodystansowców. Z...
nak przewidzieć, że o ile...
się po bezwzględnie dłuższych...
stanowi, wytworzy u siebie...
wysoką klasę stayerów, o...
dobrej klasy sprinterów na...
trudno się będzie doczekać. Mo...
tam znaleźć wyłtki, jakie...
we talenty. Jednak właściwa...
Finnów będzie zawsze bieg...



NAJLEPSI DŁUGODYSTANSOWCY ŚWIATA

Drużyna stayerów fińskich, która zwyciężyła na Olimpiadzie w biegu drużynowym na 3 km. Stoją od lewej: Lievendahl, Ritola, Nurmi, Katz, Seppala



CHARLES PADDOCK

rekordzista świata w biegach krótkich



ARYSTOKRACI BIEGÓW SZYBKICH

Najlepsi sprinterzy amerykańscy na Olimpiadzie paryskiej. Stoją od lewej: Scholz, Paddock, Norton, Hill



LINARI (Włochy)

zwyciężył wspólnie z Amerykaninem Mac Namara w ostatnich wyścigach 6-dniowych w Nowym Jorku

PRZY KIEROWNICY NA SZOSACH WYŚCIGOWYCH

Wielkie tory samochodowe Europy i Ameryki

Amerykańscy kierowcy wyścigowi, witalni są zawsze w Europie z poważnym niepokojem. Ponieważ po wojnie nie zdarzyło się ani razu, żeby któryśkolwiek kierowca europejski wygrał wyścig w Ameryce, lub choćby tylko zajął w nich honorowe miejsce, przeto amerykańscy demoni szybkości otaczać pewien nimb, który każę uważać ich za niepokonanych. Jakże, przedko jednak nimb ten, a z nim cały niepokój autoobilistów Starego Świata rozwiewa się na terenie europejskim.

Od roku 1921, to jest od czasu, gdy niedożałowanej pamięci mistrz James Murphy wygrał wyścigi o Wielką Nagrodę Francji, żadnemu jeszcze kierowcy z Atlantyku nie udało się zdobyć któregośkolwiek z europejskich wielkich nagród.

Nie należy mniemać, że to europejskie powietrze tak źle działa na wyniki Ame-

rykan, lub powietrze amerykańskie na wyniki Europejszyków. Trudno również przypuścić, żeby swój wpływ wywierała tu długa podróż przez Ocean, gdyż w dzisiejszych czasach na ludzi nie działa ona zbyt silnie, a samochody to nie są przecież konie, które lepiej lub gorzej zniesić mogą morską przeprawę. Pewien wpływ na to dzwienne zjawisko jest to jednak wpływ niewielki, gdyż okazało się z praktyki, że nawet po długotrwałym treningu goście uzyskują wyniki lepsze minimalnie. To też za główną przyczynę ciekawego zjawiska wzmiannej niepokonaności kierowców amerykańskich i europejskich, należy uważać znaczną różnicę zachodzącą w systemie torów wyścigowych z tej i tamtej strony Atlantyku, do których dostosowywana jest też konstrukcja samochodów wyścigowych.

W Ameryce wyścigi samochodowe są traktowane tak, jak każde inne sensacyjne widowisko i dlatego urządzają je wyłącznie na autodromach, gdyż w ten sposób widz ogarnia wzrokiem cały teren wyścigu i może przeżyć wraz z kierowcami wszystkie emocje ryzykownej jazdy.

Ponieważ autodromy pozwalają na osiąganie nieprawdopodobnych szybkości ponad 200 km-godz. i to na największych przestrzeniach, przeto amerykańskie samochody wyścigowe są budowane w ten sposób, aby mogły sprostać tej kolosalnej szybkości. Maszyna amerykańska, nastawiona na początku wyścigu na swą najwyższą wydajność, musi bez zniechęcenia pracować nieprzerwanie aż do końca biegu.

Wyścigi zaatlantyckie wymagały zatem od samochodu tylko olbrzymiej wydajności, oraz dla bezpieczeństwa — do brci statyczności na torze.

Ale to wszystko!

Zupełnie inaczej jest w Europie. Autodromy są tu traktowane raczej jako teren do prób, doświadczeń i poblania rekordów, a wyścigi, do których przywiązuje się znaczenie nie widowiskowe lecz techniczne i sportowe, bywają organizowane prawie wyłącznie na torach szosowych.

Pod tą nazwą rozumiemy tor, który stawia samochodowi te wszystkie utrudnienia, jakie spotykamy podczas jazdy na szosie normalnej.

A więc zaledwie maszyna zdąży się rozpedzić na linii prostej, już trzeba ją hamować przed zakretem, potem brnąć płaski zakret, często pod ostrym kątem, dalej wjeżdżać pod ciężką górę, spadać z niej — słowem pokonywać wszelkie trudności terenu.

Tor szosowy wymaga zatem od samochodu nie tylko dużej wydajności i stabilizacji, ale również wielkiej zwrotności, doskonałych hamulców i tego co się w języku technicznym zwie elastyczność. Widać stąd, że samochody amerykańskie, które wszystkich tych zalet nie posiadają, nie mogą dać sobie rady z trudnościami torów europejskich. Nawet maszyna zbudowana na Starym świecie i przystosowana do torów szosowych, nie jest w stanie wytrzymać oszałamiającego tempa holidów amerykańskich na gładkim torze autodromu.

Chcąc teraz zapoznać Czytelników z najslawniejszymi torami szosowymi, nie będziemy się wybierać za Ocean, gdyż wystarczy tylko zrobić mały tur po Europie.

Zacznijmy od Francji. — W ojeździe automobilizmu istnieje dwa sławne tory szosowe. Jeden z nich znajduje się w Monthlery obok znanego autodromu i posiada kształt bardzo nieregularnego wieloboku o długości obwodu 12500 metrów. Drugi tor francuski położony jest w Le Mans; ma on długość 17260 metrów i kształt ostrokatnego trójkąta. Pręc tych torów stałych, w całym szeregu miejscowości francuskich, jak w Boulogne sur Mer, Lyonie, Tours, Strassburgu etc. znajdują się tory niestale, których szosy służą do normalnej komunikacji, a tylko czasem do wyścigów.

W Anglii, gdzie zabronione są wszelkie wyścigi na drogach publicznych, istnieje dotychczas tylko jeden tor szosowy, który dzięki temu nie wchodzi w konflikt z prawem, że znajduje się na małej, niezaludnionej wysepce Man. Tor ten jest co roku terenem słynnych angielskich zawodów motocyklowych, zwanych „Tourist Trophy”. Obecnie buduje się w Anglii drugi tor szosowy w miejscowości Brighton. Będzie on gotów na sezon najbliższy.

Hiszpania posiada bardzo piękny szosowy tor wyścigowy, położony w miejscowości Lasarte koło San Sebastian, tuż nad granicą francuską. Mierzy on w obwodzie 17.700 metrów.

Najbardziej znany z włoskich torów szosowych jest wspaniały tor Madonie, położony na Sycylii, pod ognistym południowym słońcem, na niesłychanie dzielnym, górzystym terenie. Jest to najdłuższy tor szosowy na świecie, gdyż posiada w obwodzie 108 km.; na tej przestrzeni znajduje się przeszło tysiąc nie słychanie trudnych skalistych zakretów. Nic tedy dziwnego, że w sławnych wyścigach Targa Florio, rozgrywanych co roku na torze Madonie, najlepsza osiągnięta szybkość przeciętna wynosiła ledwie 73,5 km-godz.

Z innych torów włoskich bardzo wybitny jest ten w Brescia, który rości sobie pretensję do miana najszybszego toru szosowego na świecie, ponieważ na nim osiągnięta została w wyścigu szybkość przeciętna 144 km-g. Pręc powyższego posiadają Włosi jeszcze kilka torów szosowych w Rzymie, Garda, Lario i innych miejscowościach.

W Belgii znajduje się jeden sławny tor szosowy, położony w miejscowości Francorchamps koło Spa; ma on długość 14914 metrów.

Niemcy mają cały szereg torów, jak Eifel, Swinemünde i in., jednak parci ambicja posiadania toru wspaniałego, budują obecnie, nie szczędząc kosztów, ogromny 22-kilometry tor koło Adenau w Nadrenji, który zwać się będzie „Nürnberg - Ring”. Ma on być skończony już w roku przyszłym.

W innych państwach europejskich albo niema wcale stałych torów szosowych, albo też te, które istnieją, są zbyt małe, aby odkrywać jakakolwiek rolę w międzynarodowym sporcie samochodowym. Do tych ostatnich należy również i jedyny w Polsce stały tor szosowy, który znajduje się na Błonach Grunwaldzkich w Poznaniu. Posiada on długość okrążenia zaledwie 3400 metrów,

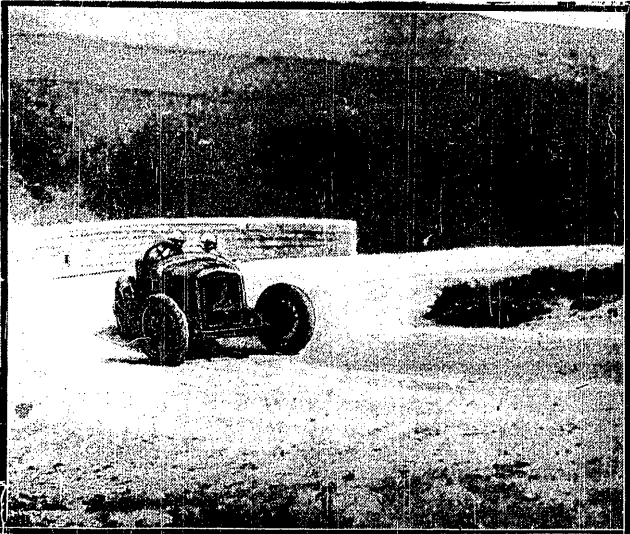
co już w znacznym stopniu utrudniałoby urządzanie wyścigów przy licznej konkurencji, a ponadto wąskie, które się nań składały, są znaną wadką i niebezpieczną. Jeżeli dodamy do tego liczne i trudne zakrety toru poznańskiego, to nie będziemy się dziwić, że szybkości średnie osiągane na nim nie przekroczyły 89 km-g. Dlatego znacznie większe szanse rozwoju i niedziarnarowego rozgłosu ma projektowany 5-cio kilometrowy tor, który ma być zbudowany już w roku przyszłym w parku miejskim na Bielczanach pod Warszawa.

Miejmy nadzieję, że kierowniczcy czyniki sportu automobilowego w Polsce nie ustana w pracy nad powyższymi projektami, od których jest uzależniony w znacznym stopniu rozwój polskiego sportu samochodowego i motocyklowego.



MAC NAMARA

triumfator nowojorskich six-days należą do najlepszych zawodników w tego rodzaju imprezach



TARGA FLORIO

Benoit na maszynie Peugeot podczas wielkich wyścigów na Sycylii

POCIĄG BEZ SZYN KOLEJOWYCH

Sensacja ostatnich dni w Strasburgu było przybycie do tego miasta pociągu automobilowego, złożonego z lokomotywy, posiadającej 2 motory o sile 90 H.P. i wagonu pulmanowskiego tego samego typu, jakie kursują na wielkich szlakach amerykańskich.

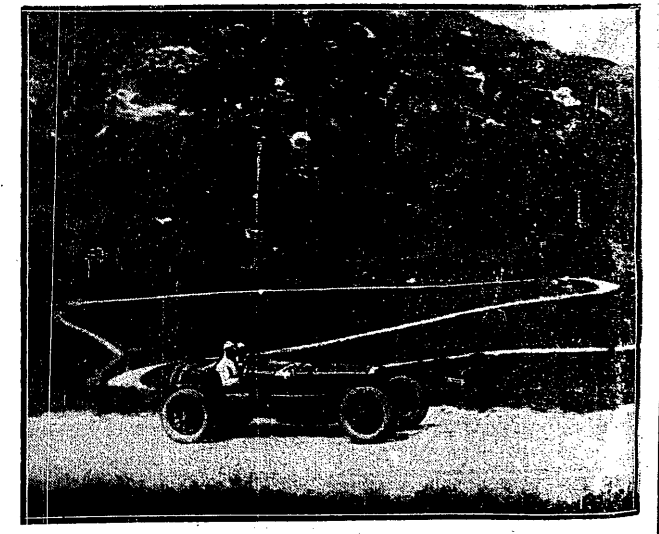
Szybkość tego jedynego w swoim rodzaju pociągu dochodzi do 55 km, na godzinę. Zarówno lokomotywa jak również wagon, pomimo swego dużego ciężaru spoczywały na kołach pneumatycznych. Wagon posiada również motor o sile 45 H.P., pozwalający mu poruszać się samotnie, kiedy przedostać się trzeba przez jakieś trudne do przebycia miejsce.

Pociąg ten przebył już przeszło 100 tysięcy kilometrów. Wyruszył on bo-

wiem w podróż naokoło świata z Ameryki 31 marca 1925 roku, i po przebyciu wpoprzek Stanów Zjednoczonych, został przetransportowany do Europy, gdzie przebył już całą Belgię, Holandję, Niemcy, Rosję; obecnie po przebyciu Szwajcarii przejeżdża przez Francję, budząc wszędzie ogólne zdziwienie.

Amerykane jednak są to ludzie praktyczni i dlatego też zarabiają w drodze, dzięki posiadaniu w wagonie stacji radiowej odbiorczej, urządzając seanse radiotechniczne, prócz tego zaś reklamują w sposób iście amerykański kilka największych wytwórni filmowych Nowego Świata.

Według pobieżnych obliczeń liczb osób, która oglądała już pociąg bez szyn, dosięga 50 milionów,



TARGA FLORIO

Malownicza trasa klasycznego wyścigu automobilowego

SPORT W SŁUŻBIE WIEDZY

A więc i archeologowie uznali wartość sportu i zwrócili się o pomoc do niego.

Badania rzymskich wykopalisk w okolicy Saary postawiły uczonych — archeologów w obliczu konieczności zbadania dna i podwodnych brzegów tej rzeki. Slady bowiem odkryte starożytności drogi wskazywały, że znajdował się na niej most, zatopiony teraz przez nurty Saary.

Co robić?

Zwrócono się o pomoc do pływackiego klubu Saarbrücken 08. Chodziło o znalezienie paru nurków — amatorów, którzy zgodziliby się na zbadanie pod wodą szczytów zatopionego mostu.

Nurkowie — pływacy znaleźli się bez trudu. Miasto dało silne lampy, palące

się pod wodą i amatorzy nurkowania rozpoczęli parogodzinne, uciążliwe poszukiwania.

Wynik przeszedł wszelkie oczekiwania. Zbadano dokładnie szczyty, dowoli, stwierdzono niezbitnie, że są szczątki starożymskiego mostu na rzece Saarze.

Nagrodą dzielnych pływaków było skrócenie w gorących słowach podziękowanie Państwowego Instytutu Archeologicznego.

Czyż mógł przypuszczać skromny klub Saarbrücken 08, że dzięki wysiłkowi sportowemu jego członków, zostanie zrzucony jeszcze jeden promień światła na kryte w pomroce wieków tajemnice Cezarów i Augustów,

